

... który mnie umacnia

Bożego wsparcia potrzebujemy we wszystkim. Mówimy: Człowiek jest tylko człowiekiem. Wytrzymałość ludzka ma swoje granice, choć jesteśmy w stanie znosić różne przeciwności, nawet te, które są ponad nasze siły. Trudno powiedzieć, skąd pochodzą owe przeciwności, czy z naszego wnętrza, z nas samych, czy spoza nas, ze strony innych ludzi. Niby ze strony innych ludzi, choć często to, co ktoś znosi łatwo, dla innego okazuje się ponad siły i łatwo się załamuje. Św. Paweł mówi: *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia*. Trzeba więc pytać nie tyle o to, gdzie leży źródło naszych słabości i załamań, ile o to, gdzie znajduje się źródło naszej mocy. Apostoł Paweł wskazuje na Pana Jezusa, który go we wszystkim umacnia. Biedny ten człowiek, który liczy tylko na siebie, który patrzy tylko na swoje możliwości. Rzeczywiście, każdy powód, każda sytuacja może być dla człowieka źródłem załamania, zwłaszcza gdy otaczają go ludzie fałszywi i chłodni. Poniekąd wszyscy obracamy się w takim świecie. Taka jest charakterystyka, uroda tego świata, w którym przeżywamy nasze życie. Pan Jezus przeszedł to wszystko przed nami, wszystkiego tego doświadczył, od ludzi. O wiele bardziej niż my sami. Nie warto stawiać na człowieka, największy przyjaciel od ciebie się odwróci, a cóż dopiero wróg. Lepiej postawić na Boga, który nas umacnia. **[prob.]**



Macki wojny

W minioną środę, wieczorem, był reportaż radiowy opowiadający o ludziach z pewnej wioski położonej przy samej granicy z Ukrainą, gdzieś w okolicach Przemyśla. Kobieta opowiadała jak to któregoś dnia spadł pocisk na jej podwórko. A potem takie różne refleksje innych mieszkańców na ten temat, także ludzi z Ukrainy, którzy



przekraczają granicę, by coś kupić, a przy okazji opowiadają, że jeden, drugi syn, wrócił z wojny na wschodzie w trumnie. Opowiadali o trwodze w jakiej żyją, i o tym, że wszystko znowu może się powtórzyć, jak kiedyś, a nawet jeszcze gorzej. Patrząc za okno, na ruchliwe ulice, czytając gazety, oglądając wiadomości TV, można odnieść wrażenie, że już – w pewnym sensie – uczestniczymy w jakiejś wielkiej wojnie, wciąż jeszcze wirtualnie, jakby coraz bardziej realnie. Bo te macki wojny, choćby tylko w postaci niepokojących informacji, coraz bardziej rozszerzają swój zasięg, i jakby nikt nie jest w stanie tego pochodu zatrzymać. Św. Paweł pisze dzisiaj: *O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganu z dziękczynieniem!* Są troski małe i większe, i bardzo duże. Chodzi o to, byśmy przy tych codziennych troskach nie zapominali o tych, które ścielą się jak złowieszcze widmo. Odmawianie różańca niech nam pomoże zdobywać pokój serca, który pochodzi od Boga.

[prob.]

Witaj, Różańcu święty

Są osoby, są rodziny, w których modlitwa różańcowa odmawiana jest przez cały rok. W naszej parafii do codziennego odmawiania tej modlitwy zobowiązało się kilkaset! osób. To coś naprawdę niezwykłego. Czy nam się to naprawdę udaje? Widocznie tak, bo gdyby było inaczej, już dawno byśmy się pozabijali. Ludzie codziennie modlący się stanowią prawdziwy krwioobieg każdej religijnej wspólnoty. Modlitwa jest jak tlen, który ożywia poszczególne osoby, rodziny, wspólnoty, ludzkość całą. Tam, gdzie jej nie ma, dzieje się źle, ludzie się nienawidzą, są konflikty, jest niespokojnie. Nam wszystkim potrzeba tego tlenu, tej ożywiającej mocy, która dobrze wpływa na wszystko; na pracę i na odpoczynek, na relacje małżeńskie i rodzinne. Modlitwa robi dobrze i choremu, i zdrowemu, potrzebuje jej kobieta i mężczyzna, młody i stary. Dar Różańca Świętego otrzymał Kościół tak jak swego czasu Apostołowie otrzymali od samego Pana Jezusa dar Modlitwy Pańskiej, modlitwę Ojciec nasz. Duch Święty, ten Największy Znaczący człowieka i całych dziejów, ten Wielki Profesjonalista od spraw Bożych, podpowiada ludziom to co najlepsze, co pozwala nam jeszcze bardziej zbliżyć się do Pana Boga w tych naszych czasach. To On mówi: odmawiajcie Różaniec. Przesuwajcie paciorki Różańca, dla waszego zbawienia i całego świata.

[prob.]

Niechaj bezbożny porzuci swą drogę

Kiedy chrześcijanin tak naprawdę może się szczyć tym, że jest chrześcijaninem, uczniem Chrystusa? Odpowiedź jest bardzo prosta: Gdy dobrze wypowiada się ze swoich grzechów. To swoje chrześcijaństwo manifestujemy na różne sposoby, czasami nawet posuwając się do niegodziwości i złośliwości. Ale to nie jest to. To jest, co najwyżej, zasłona dymna dla naszych ludzkich słabości, grzechów i innych kłamstw. Chrześcijaństwa nie zbudujemy z naszych *słusznych racji* ani z naszych *mądrych postulatów*. Bezbożność, która przybiera kolorowe pióra przyzwoitości, to ponure zachowanie faryzeuszy, starych i nowych, którzy walczą o *literę Prawa*, o *zachowanie Starego*, ale nie mają w sobie ani radości Ducha Świętego, ani nie znają smaku Bożego miłosierdzia. *Groby pobielane* – oto cała ich uroda. Kościół żyje z Eucharystii. Uroda Kościoła, to uroda Najświętszej Eucharystii. Brzydota bezbożności to brzydota człowieka stroniącego od Mszy świętej, od adoracji Pana Jezusa. Jak samo słowo wskazuje: *bez-bożność*, czyli *coś co jest bez Boga*. Jeśli więc dzisiaj usłyszymy wezwanie: *Niechaj bezbożny porzuci swą drogę*, to znaczy: niech w końcu zwróci swe serce ku Bogu, niech wreszcie swoje życie, puste od Boga, zapełni Bożą obecnością. Chrześcijańska pobożność to życie Ducha Świętego w człowieku całkowicie oddanym Bogu.



[prob.]

Podwyższenie krzyża

Czy można sobie wyobrazić chrześcijaństwo bez krzyża? Na pewno nie. Choć są dzisiaj środowiska chrześcijańskie, które robią wiele, by przynajmniej krzyż wziąć w nawias, by wywieźć go za miasto, wynieść z klasy szkolnej, z sali obrad, z sali szpitalnej. Chodzi o znak krzyża. Ale



podobnie jest w życiu. Niechętnie godzimy się z różnymi postaciami krzyża, jakie przychodzą na nas w codzienności; choroby, przeciwności, ludzkie złośliwości, oszczerstwa, pomówienia, itd. Gdy składamy życzenia, najczęściej życzymy sobie zdrowia, i jeszcze raz zdrowia, szczęścia, pomyślności. Rzadko życzymy naszym bliźnim siły w przeciwnościach, wytrwałości w sytuacjach trudnych, nadziei gdy przyjdzie cierpienie, choroba. Tymczasem każdy ma swój krzyż, który zawsze jakoś *pasuje* do jego własnego życia. Pan Bóg nigdy nie wkłada na ludzi ciężarów, których by nie umieli unieść. Życie łatwe, lekkie i przyjemne to wielkie egzystencjalne złudzenie. Nie można zrozumieć własnego krzyża bez adoracji Pana Jezusa ukrzyżowanego. Nie można robić z chrześcijaństwa wielkiej zabawy. Nie można zatracić wyjątkowego, duchowego charakteru dnia, w którym umarł Chrystus. Zamiast pytać, na jakie jeszcze szaleństwa pozwoli nam episkopat, co pozwoli nam zjeść, trzeba się zastanawiać, jak mógłbym jeszcze lepiej uczcić Pana Jezusa ukrzyżowanego.

[prob.]

... jak siebie samego

Czasami nie umiemy zrozumieć dlaczego niektórzy ludzie tak łatwo ranią innych. Odpowiedź jest prosta: bo sami zostali poranieni. Wbrew pozorom ludzka miłość jest wielkim uzależnieniem. Jest uzależnieniem od siebie samego. Człowiek, który doświadczył wielkiej, pięknej miłości, ze strony własnej matki, ojca, bliskich, przyjaciół, łatwiej pokocha swoje własne życie (bo zostało pokochane), i pokocha innych. W największym przykazaniu miłości nieprzypadkowo miłość bliźniego tak ściśle została związana z miłością samego siebie: *jak siebie samego*. Jest tu ukryty jakiś nakaz, by ogarnąć miłością swoje własne życie, tak jak sam Bóg je ogarnia i kocha. Pan Bóg stworzył nas z miłości, kocha nas i nieustannie wspiera, takich, jacy jesteśmy. A jeśli Bóg mnie aż tak pokochał, to przecież nie mogę siebie nienawidzić. Tylko egoista, człowiek zamknięty w sobie, nie kocha siebie, i jest też zamknięty na swoich bliźnich, w tym także na swoich najbliższych; na małżonka, dzieci, nie żyje w zgodzie z sąsiadami. Ludzie, którzy chętnie toczą wojny z innymi, nieraz o byleco, pokazują, że są w stanie wewnętrznej wojny z sobą. Zawsze niezadowoleni z życia, nieustannie węszący wokół siebie zło, nieustannie krytykujący innych. Miłość siebie samego, pokochanie własnego życia, tak jak zostało ono pokochane przez Boga, to dla nas wielkie zadanie życiowe.

[prob.]

Rozumna służba Boża

Są ludzie, którzy uważają, że wiara w Boga sprzeciwia się ludzkiemu rozumowi, że nie da się pogodzić z rozumnym myśleniem. Twierdzą, że Bóg nie istnieje, bo to ludzie sami stworzyli sobie Boga na swój obraz. Ale równie groźne jest myślenie ludzi wierzących w Boga, którzy utrzymują, że wiara może obejść się bez rozumu. O ile pierwszy typ myślenia cechuje intelektualnych ateistów, o tyle drugi prowadzi do religijnych fanatyzmów. Skrajnym tego wyrazem jest zabijanie ludzi w imię Boga i różne inne ludzkie przekręty wykonywane niby w imię religijnej wiary. Wszystkie fanatyzmy i wszyscy religijni fanatycy są do siebie bardzo podobni; fanatyzm islamski niewiele różni się od fanatyzmu chrześcijańskiego, i innego. I tu i tam brakuje jednego: żywej wiary w żywego Boga, który jest Bogiem żywych a nie umarłych. I tu i tam brakuje tego, co dzisiaj List do Rzymian nazywa *rozumną służbą Bożą*. A ta rozumna służba Boża wyraża się w trosce o sumienie. Zabijanie ludzi, matek i niewinnych dzieci, z okrzykiem *Allah akbar* na ustach, to na pewno nie jest rzecz święta, Bogu przyjemna. To nie jest rozumna służba Boża, lecz diabelskie szaleństwo. Takie postępowanie po prostu Panu Bogu się nie podoba. Tylko jak to wytłumaczyć tym wszystkim katoislamskim talibom i dżihadystom, kiedy oni nie używają rozumu.



[prob.]

Papież – kołek na miejscu pewnym

Tytułowe słowa pochodzące z Księgi Proroka Izajasza, to po prostu starotestamentowe brzmienie tego, co dzisiaj Pan Jezus powie do Piotra Apostoła: *Ty jesteś Piotr [czyli Skała], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie*



*przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. Ów kołek na pewnym miejscu to coś trwałego, to trwały punkt odniesienia, a nawet oparcia. Św. Piotr – pierwszy papież Kościoła został nazwany skałą, na której po wsze czasy Chrystus chce budować tron chwały Boga Ojca, czyli swój Kościół. Pierwszeństwo Boga było punktem ciężkości całej myśli Benedykta XVI. Wiedzieliśmy, że we wszystkim co mówił, chodziło o Boga. Światowy diabeł, który ujawnia się w coraz to nowej postaci, nie mógł darować temu Papieżowi tej przejrzystej czytelności dotyczącej Pana Boga. Papież, każdy papież, to kołek na pewnym miejscu, na właściwym miejscu, gdy nieustraszenie głosi światu chwałę Boga. Peter Seewald, autor przeprowadzonych z Benedyktem XVI bestsellerowych wywiadów, powiedział o nim, że jest prawdopodobnie najbardziej nienawidzonym człowiekiem na świecie. A sam Benedykt XVI pytany, czy nie przeżywa w związku z tym lęku, odpowiedział: *Boję się tylko u dentysty.* Dziękujemy Bogu za tych wielkich papieży, za kapłanów nieustraszonych, dla których jest jasne, że we wszystkim chodzi o Boga.*

[prob.]

Wielka jest twoja wiara

Jedynie Bóg zna rzeczywisty stan naszej wiary, jedynie On potrafi powiedzieć, czy jest to wiara słaba czy mocna, żywa czy może już obumarła. Pan Jezus mówi do poganki: *Wielka jest twoja wiara*. A była to wiara w moc Chrystusa. Owa poganka swą natarczywą prośbą przekonała Pana Jezusa, że tylko On może



jej pomóc. Wiara tej kobiety wdarła się do samego serca Syna Bożego. Ludzka reakcja Chrystusa na prośbę poganki nie różniła się od reakcji innych Żydów, którzy w taki sam sposób traktowali pogan z okolic Tyru i Sydonu. Prawdziwa wiara albo jest wiarą w Boga albo nie jest wiarą. Pan Jezus tak wysoko ocenił wiarę owej kobiety, że jest *wielka*, ponieważ była to wiara w Boga prawdziwego. Ludzie dość łatwo przechwalają się swoją wiarą; że są wierzący, a nawet bardzo wierzący. Ale ocena naszej wiary należy do Boga. Prawdopodobnie ta ludzka ocena stanu własnej wiary nie zawsze jest zbieżna z Bożą oceną. Ludzie chętnie deklarują swoją wiarę, chwalać się tą wiarą, ale często jest ona bardzo pusta, ani pogłębiona ani żywa. Pozbawiona codziennej modlitwy, oderwana od sakramentów świętych i wspólnoty Kościoła. To nie do nas należy ocena naszej osobistej wiary, zostawmy tę ocenę Panu Bogu. Na pewno wymaga to od nas wielkiej pokory. Warto często powtarzać te słowa jak modlitwę: *Panie, wierzę, zaradz memu niedowiarstwu*.

[prob.]

Prawdę mówię w Chrystusie

W zeszłą niedzielę św. Paweł przekonywał nas o mocy miłości Chrystusowej, i że nikt nie może nas od niej odłączyć. Dzisiaj Apostoł przekonuje nas, że *mówi prawdę w Chrystusie*. No właśnie, ludzie łatwo zarzekają się, że mówią prawdę, gotowi przysięgać na wszelkie świętości. Często kryje się za tym kłamstwo i przewrotny fałsz. Mówić prawdę w Chrystusie, to coś zupełnie innego. To nie tylko poleganie na własnym przeświadczeniu, ale na osobie Chrystusa. Pamiętamy słowa Dostojewskiego, który kiedyś powiedział, że wolałby pozostać z Chrystusem niż w prawdą. Chyba to samo ma na myśli św. Paweł, gdy przekonuje, że *mówi prawdę w Chrystusie*. Prawda, która nie jest prawdą w Chrystusie jest ułomna, a czasami nawet podejrzana. Jeśli Pan Jezus powiedział sam o sobie: *Ja jestem Prawdą*, to znaczy, że wszelkie głoszenie prawdy ma sens tylko wtedy, gdy jest odniesione do osoby Pana Jezusa Chrystusa. Prawda może zniszczyć, może być bezdusznym przekazaniem jakiejś informacji, która kogoś zabije (np. chorego). Mówić prawdę w Chrystusie, to uwzględniać najpierw Jego sposób widzenia, reagowania, oceniania rzeczywistości i osób. To nie jest takie proste, gdy zwykle w naszych reakcjach na ludzi i na otaczającą nas rzeczywistość wcale nie bierzemy pod uwagę osoby Pana Jezusa albo bierzemy Ją w nawias.

[prob.]